

SAGA DARK  
SPRAGNIENI

ISBN: 978-83-62356-09-6

Saga Dark - Spragnieni

Copyright © 2020 Saga Dark

Copyright © 2020 Wdaxrock / Daniel Wolak

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszelkie podobieństwo do osób znanych bądź nieznanymi, publicznych czy nie, żywych lub martwych, jest całkowicie przypadkowe.

DTP, grafika, okładka, realizacja: Daniel Wolak

WYDAWCA:

Wydawnictwo Wdaxrock Daniel Wolak

ul. Wartka 4/9

80-841 Gdańsk

tel.: +48 603 205 145

email: [ksiegarnia@muzyczna24.pl](mailto:ksiegarnia@muzyczna24.pl)

strona: [www.sagadark.eu](http://www.sagadark.eu)

Do kupienia w księgarni [www.muzyczna24.pl](http://www.muzyczna24.pl) i na Allegro.pl

TEN EGZEMPLARZ POWSTAŁ WYŁĄCZNIE W CELACH PROMOCYJNYCH

Druk i oprawa: Sowa Sp. z o.o., ul. Raszyńska 13, 05-500 Piaseczno

## Podziękowania

Żadna książka nie tworzy się sama. Ta również wymagała pomocy osób trzecich.

Przede wszystkim dziękuję mojej Siostrze, która zawsze mnie wspiera. Dziękuję też moim pierwszym Recenzentkom za uwagi i sugestie. I co najważniejsze dziękuję mojemu Wydawcy, który uwierzył we mnie i nasz projekt.



## Rozdział 1

Została sama. W centrum było pełno ludzi, ale teraz, kiedy mijali przedmieścia, nie było już nikogo oprócz kierowcy. Żalowała teraz, że usiadła na samym końcu.

Zatrzymali się na jakimś szczególnie ciemnym przystanku i do autobusu wsiadł mężczyzna. Anna nie mogła dojrzeć jego twarzy i wcale nie dlatego, że było ciemno. Światła latarni wpadały regularnie do środka i widziała wyraźnie jego jasne włosy i błyszczące oczy, ale rysy twarzy dziwnie się zamazywały. Zerknęła na niego jeszcze raz i szybko odwróciła głowę, bo chyba to zauważył.

Przedostatni przystanek. Anna wysiadła na końcowym i miała jeszcze do przejścia całkiem spory kawałek kompletnie nieoświetlonej drogi. Do tego przez las. Nie była pewna, czy woli iść tamtędy sama, czy w towarzystwie dziwnego nieznajomego. Autobus wtoczył się w końcu w zatoczkę na pętli.

– Koniec trasy – oznajmił kierowca.

Nieznajomy ruszył drogą, dokładnie w kierunku, w którym zmierzała Anna. Chcąc nie chcąc poszła za nim. To właściwie nie tak źle, pomyślała, przynajmniej nie idę przed nim. Wtedy dopiero miałaby stracha. Nieznajomy, mimo że nie wyglądał na chuligana, wzbudzał w niej jakiś nieokreślony lęk. Jak w jasnym, pięknym lesie, gdy umilkną wszystkie ptaki. Niby wszystko w porządku, ale czuć coś nienaturalnego.

– Nie boi się pani tak wędrować samotnie po ciemku? – odezwał się nagle nieznajomy.

Och, nie zauważyła, kiedy zatrzymał się i lekko odwrócił. Łapiąc oddech wpatrywała się w jego oczy, które wręcz świeciły w ciemności. Zielonkawo jak oczy drapieżnika.

Nagle poczuła się jak w długim tunelu, na którego końcu błyszcząły upiornie zielone oczy. I już się ich nie bała. Jej oddech przyspieszył, poczuła uderzenie gorąca, jej twarz płonęła. Widziała w tych oczach wszystkie swoje pragnienia – zniszczone.

– Dobrze się pani czuje? – zielone oczy zbliżyły się do niej, a jej świat skurczył się do rozmiaru ich opalizujących źrenic. Wreszcie odnalazła głos.

– Nic mi nie jest – głęboko odetchnęła – I nie, już się nie boję.

Nieznajomy uśmiechnął się. Uśmiech też miał drapieżny. Prawy kącik ust powędrował nieco wyżej niż lewy. Zęby były dokładnie przykryte i Anna z jakiegoś powodu miała pewność, że celowo.

– Odprowadzę panią. Odwaga odwagą, ale ta droga nie jest dla pani bezpieczna.

Podał jej ramię i w pierwszej chwili nie wiedziała jak zareagować. To takie staroświeckie, iść z kimś pod ramię. Wsunęła swoją rękę w zagięcie jego łokcia i poczuła pod miękkim materiałem garnituru twarde jak stal mięśnie. Nagle otuliło ją ciepło, poczuła się jak w kokonie, delikatnie pulsującym, wilgotnym i bardzo podniecającym. Co się ze mną dzieje? – pomyślała trochę zamroczona. To przecież nieznajomy. Nieznajomy, który pachniał morską bryzą, świeżością i jeszcze czymś. Czymś tajemniczym, gorącym i nieskończenie pociągającym.

– Jeszcze tylko kawałek. Idę do znajomej, szczerze mówiąc jestem tu pierwszy raz. Gdybym wiedziała, że trzeba iść przez ciemny las, nie umówiłabym się tak późno.

Nie wiedziała, dlaczego mówi mu to wszystko.

– Nie lubi pani wyzwania – to nie było pytanie, ale tak to odebrała.

– Nie lubię. Wolę bezpieczną rutynę.

Przechylił głowę i spojrzal na nią, jakby powiedziała coś nieprzyzwoitego.

Natychmiast się zarumieniła. Nie pamiętała, kiedy ostatnio ktoś tak na nią działał. Ich oczy się spotkały i nagle jego prężne mięśnie pod jej dotykiem stały się bardziej realne, fala gorąca przetoczyła się przez jej rękę do nabrzmiałych piersi, a potem niżej, aż do źródła kobiecości. Kolana się pod nią ugięły i upadłaby, gdyby nie jego ramię, którego trzymała się jak koła ratunkowego.

– Jesteś wreszcie! – przez gęstą mgłę w jej mózgu doszedł jej okrzyk z naprzeciwka.

Nieprzytomnie spojrziała w tym kierunku i napotkała znajomą twarz. Chwilę zajęło jej rozpoznanie. Ewka. No jasne, przecież właśnie do niej szła.

– Zaczęłam się już niepokoić, napisałaś z centrum, że już jedziesz, a tu faktycznie trochę trudno trafić – Ewka spojrziała pytająco na nieznanego.

– Przepraszam – Anna nie do końca wiedziała, za co przeprasza – Pan był tak uprzejmy, że mnie odprowadził. Dziękuję panu.

– Cała przyjemność po mojej stronie – powiedział nieznanomy niezwykle sugestywnym, seksownym głosem.

Anna zastanawiała się, czy jeśli puści jego ramię, zdoła dotrzeć do domu Ewki. Musi wziąć się w garść. Teraz.

– Dobranoc.

Odsunęła się na krok i zaczęła się odwracać.

– Miłych snów – prawie szepnęła nieznanomy.

\*\*\*

– Podrywał cię – Ewka prawie się zachłysnęła. – Do tego bezwstydnie, na moich oczach. Kto to jest? Zabójczo przystojny. I ten głos. Skąd do jasnej cholery go znasz?

– Nie znam go. I bez przesady, przystojny, owszem, ale zabójczo? – Anna sama nie wiedziała, czemu kłamie. Do tego przyjaciółce.

Upiła łyk wina z podanego kieliszka. Hmm, zimne wino dziwnie rozgrzało jej żołądek i przypomniało woń nieznanego. Ciągłe była podniecona. To powinno być zakazane, wywoływanie takiego wrażenia na Bogu ducha winnej kobiecie.

– Nie znasz, nie znasz. Ale sama widziałam, jak tuliłaś się do niego. I dawno nie miałaś takich maślanych oczu. Poważnie pytam, kto to jest?

– Poważnie, nie wiem. Jechał ze mną autobusem. Tak jak ja wysiadł na końcu i jakoś tak wyszło, że, no, po prostu mnie odprowadził.

– A jak na ciebie patrzył – westchnęła Ewka i też łyknęła ze swojego kieliszka. – Nawet mój mąż już na mnie tak nie patrzy. – zastanowiła się chwilę. – Chyba nigdy tak nie patrzył.

– Twój mąż wielbi ziemię, po której stąpasz – uśmiechnęła się Anna.

– Cieszę się, że przyjechałaś. Piotr wyjechał na kolejną konferencję, więc to cudowny czas na babski wieczór. A dzięki twojemu przystojnemu nieznanemu mamy świetny temat do plotkowania.

– O nie, tylko nie to. Nic nie mów Lidce! To przecież nic takiego. Gość odprowadził mnie kawałek przez las, nie ma o czym mówić! – Anna z jakiegoś powodu nie chciała dzielić się swoim nieznanym.

W korytarzu rozległ się dzwonek.



– O wilku mowa – uśmiechnęła się Ewka i poszła otworzyć drzwi.

Anna rozejrzała się po nowo wyremontowanym domu. Pistacja w części kuchennej malowniczo gryzła się z wszechobecnym różem, ulubionym kolorem Ewki. Brązowe, drewniane podłogi wcale nie poprawiały efektu. Do tego wykończenia w błyszczącym zlocie, klamki, lampy i kinkiety. Nie chciała być nieuprzejma, więc kiedy gospodyni w drzwiach spytała ją o zdanie, powiedziała tylko, że wnętrze pasuje do przyjaciółki.

Do salonu wparowała Lidka, trzecia muszkietierka, jak mówili o nich na studiach, a Ewa od razu naląła jej wino.

– Jaki nieznajomy? Naprawdę taki przystojny? Masz jego numer telefonu?

Zasyłała ją pytaniami jak serią z automatu. Jak zwykle bezpośrednio. Gdyby to Lidka zobaczyła ją z przystojnym nieznajomym, wiedziałaby już gdzie mieszka, ile zarabia i jaki ma numer buta.

– Nieznajomy, przystojny, nie mam jego numeru – powiedziała Anna.

– Że też nie zdążyłam na ten autobus. Zamiast jechać taksówką, sama pokazałabym ci, jak to się robi.

– Już to widziałam. Nawet kilka razy. Ostatnio facet obrzygał ci sukienkę.

– Nie rozpaczęuję swoich błędów, uczę się na nich – odparła spokojnie Lidka. A potem uśmiechnęła się diabolicznie – To co o nim wiemy?

– Wysiadł na petli – odpowiedziała Ewka.

– Wsiadł trzy przystanki wcześniej – Anna usłyszała swój głos, zanim zdała sobie sprawę, że przecież nie chce o nim mówić – możemy zmienić temat?

– W życiu! – zawołała Lidka.

– Taki soczysty kąsek – dodała Ewka uśmiechając się z przekąsem.

Anna musiała jeszcze przez ponad godzinę tłumaczyć, że nie zna faceta, nie wie ile ma lat, ani gdzie pracuje. Nie wie, czy ma żonę, dzieci, mieszka z mamą czy z psem. Kiedy parę godzin później wino szczęśliwie się skończyło i dziewczyny zmęczyły się domysłami, obgadały nowy dom Ewki, problemy z firmami remontowymi i zapakowały się do łóżek w pokojach gościnnych. Anna mogła wreszcie odetchnąć.

Dostała pokój od zachodu, co bardzo jej odpowiadało. Nie lubiła, kiedy słońce świeciło jej rano w twarz i budziło niezależnie od pory. Wprawdzie we wrześniu raczej nie groziła jej pobudka o piątej, ale i tak rano woląла powolne budzenie. Ponieważ była klasyczną sową, rano zaczynało się dla niej koło dziesiątej. I cieszyła się, że dziewczyny o tym wiedziały. Zapowiedziały wprawdzie, że jutro ciąg dalszy przesłuchania w sprawie przystojniaka, ale teraz, po szybkim prysznicu, w lekkiej koszulce i w wygodnym łóżku poczuła się niemal odprężona.

Niemal bo ciągle czuła przyjemne podniecenie. Kiedy zamknęła oczy, prawie natychmiast poczuła obecność nieznajomego. Czuła jego rozpalony wzrok na swoim ciele. Przekręciła się na łóżku i jej koszulka podwinęła się wyżej, niż powinna, ale nie czuła się skępowana. Na którymś poziomie podświadomości wiedziała na pewno, że to cudowny sen, a nie rzeczywistość. Bezwstydnie wypięła piersi w kierunku nieznajomego i od razu poczuła na nich jego delikatny oddech. Jej sutki stwardniały, a on jakby nie mógł się powstrzymać, chwycił jedną z nich w usta i nawet przez koszulkę poczuła jego gorący język. Jęknęła i poczuła jego ręce, unoszące koszulkę jeszcze wyżej, tak aby mógł possać drugą pierś. Przeszył ją dreszcz, wilgoć między nogami stała się nie do zniesienia. Jego ręka sunęła po wewnętrznej

stronie jej uda, więc rozchyliła nogi jak najszerzej, żeby poczuć jego dotyk jak najszybciej. Najpierw delikatnie pogłaskał jej dolne wargi. Dwoma palcami delikatnie je rozchylił, a trzecim ślizgał się u wejścia do jej ciała. Jego rytm pasował do rytmu, w którym ssal jej sutki. Raz po raz jego palec wnikał w jej ciało, najpierw płytko, potem coraz głębiej. Ta podwójna stymulacja doprowadzała ją do szaleństwa. Rzuciła głową to w jedną, to w drugą stronę, chciała uwolnić się od jego ust i dłoni, a jednocześnie pragnęła być jak najbliżej tego cudownego dotyku. Napięcie w jej ciele narastało. Nagle zamiast subtelnego pocierania poczuła jego palce wdzierające się gwałtownie w jej kobiecość i jednocześnie delikatny napór palca drugiej ręki na odbyt. Nie wytrzymała, krzyknęła, a przynajmniej tak jej się wydawało, i jej ciało rozbiło się na miliardy rozkosznych pulsarów. Ciągłe czując jego palce wewnątrz siebie, powoli dochodziła do siebie, wyrównując oddech i osuwając się w nieświadomość.

\*\*\*

Ledwie zdążył przed świtem. Nie planował tak długiego czekania na posiłek, ale dziewczyna była niesamowicie pociągająca. A jej zapach niemal powalił go na kolana. Wsiadając do autobusu, nie spodziewał się takiej reakcji i w pierwszej chwili spanikował. Był pewien, że dziewczyna go zauważyła i że zauważyła w nim coś dziwnego. Musiał bardzo się postarać, aby przytłumić swoją drapieżną aurę. Był świadom jej każdego ruchu, każdego spojrzenia. To, że wysiadła na ostatnim przystanku, w takiej odludnej okolicy, wcale mu nie pomogło. Jakby prosiła się o jego uwagę. Jakby czekała na to spotkanie. Jej niespokojne niebieskie oczy ciągle do niego wracały, krótkie, nastroszone brązowe włosy podskakiwały nerwowo, kiedy tylko spoglądał w jej kierunku.

Kiedy odezwał się do niej, wyczuł jej przyspieszony puls. Był pewien, że się go boi. To zresztą naturalne, ale nie spodziewał się tak silnej reakcji. Zwykle dziewczyny nie wyczuwały jego prawdziwej natury. Potrafił tak bardzo upodobnić się do przeciętnego człowieka, że nie podejrzewały niczego, a po wszystkim niczego nie pamiętały. Nie lubił wykorzystywać kobiet bardziej, niż to konieczne. Zazwyczaj wystarczyło, żeby spojrzął im głęboko w oczy i zapadały w pewnego rodzaju trans. Coś jak po rohypnolu. Mógł robić im dużo gorsze rzeczy, niż pobranie odrobiny krwi. Po wszystkim nie pamiętały niczego, poza niejasnym wspomnieniem niewinnego flirtu. Nie zostawiał śladów na ich skórze, nie zabierał więcej, niż potrzebował, a nie potrzebował wiele.

Z tą kobietą było inaczej. Nie chciał, żeby go zapomniała. Nie chciał, żeby rano obudziła się z uczuciem milego wspomnienia, i niczym więcej. Chociaż wiedział, że tak właśnie będzie.

Kiedy usłyszał jej głos, wszelkie wątpliwości, jakie mógł jeszcze mieć, rozwiały się całkowicie. Musiał ją mieć. I nie myślał tylko o krwi. Podczas pożywiania się, jego podniecenie stawało się wręcz bolesne. A przy niej już teraz czuł wzrastającą erekcję, chociaż nie wypił jeszcze ani kropli. Sam jej zapach doprowadzał go do wrzenia.

Gdy spojrzała mu w oczy, użył całej swojej mocy, aby widziała tylko jego. Chciał, żeby był dla niej atrakcyjny i wiedział, po jej reakcji, że mu się powiodło. To już nie strach napędzał jej puls. Jej podniecenie stało się oczywiste, szczególnie przy jego wyczulonym węchu. Dosłownie czuł jej słodycz, jej wilgoć i niemal smakował jej cudowny aromat.

Zostawił ją z koleżanką i nie dbał już o to, czy jego ewidentnie dziwne zachowanie zostanie zauważone przez osoby postronne, czy nie.

Czekał jeszcze kilka godzin, aż dziewczyny skończą imprezę i rozejdą się do łóżek. Miał nadzieję, że będzie spała sama w pokoju. Inaczej byłoby mu trudno się opanować. Miał szczęście. Wyczuł jej zapach, i tylko jej, w jednym z okien od zachodu. Potem musiał tylko czekać, aż zaśnie.

\*\*\*

– Co tak późno? – zapytał go wuj Eustachy, kiedy Alex pojawił się w drzwiach.

– Możesz to nazwać wczesnym śniadaniem.

– Nie powinieneś czekać do ostatniej chwili.

– Kto mówi, że czekałem – Alex uśmiechnął się pod nosem, przypominając sobie godziny rozkoszowania się miękkim ciałem dziewczyny.

Po pierwszym orgazmie niemal straciła przytomność, więc kolejne pieszczoty dawkował jej po trochu, pozwalal nawet pospać kilka chwil. Wtedy obserwował jej subtelne skronie, słuchał jej spokojnego oddechu, lekko dotykał włosów.

A potem delikatnie budził pieszczotami na nowo i kiedy osiągała kolejne orgazmy, posilał się, bardzo oszczędnie, żeby nie zabrać za dużo, i zamykał ranki lekkimi czułymi liżnięciami. Nie chciał jej obudzić do końca, więc cierpiał z niezaspokojenia jak nigdy w życiu. Jego członek nigdy nie był tak twardy. Miał wrażenie, że jeszcze chwila i eksploduje. Teraz nie mógł się doczekać kolejnego spotkania. Na tym etapie uzależnienia od jej zapachu był pewien, że będzie w stanie wywachać ją z drugiego końca miasta.

– Wpędzisz mnie kiedyś do grobu, miałeś być trzy godziny temu.

– Stryju, do grobu nie wpędzi cię nic, poza osinowym kolkiem – mruknął Alex.

– Stefan miał nadzieję, że się pojawisz. Nie powiedział tego wprost, ale poczuł się urażony.

Cholera, zupełnie zapomniał o tym spotkaniu. Właśnie dlatego wsiadł do tego autobusu, licząc na szybką przekąskę. Odludzie, późno w nocy, zawsze znajdzie się jakaś nieostrożna ofiara i tylko z tego powodu w ogóle myślał o zwykłej komunikacji. Wpadł na tę dziewczynę – Annę, jak nazywały ją koleżanki – i zapomniał o całym świecie. Nigdy mu się to nie zdarzało. Przez ponad trzysta lat swojego istnienia nigdy nie zapomniał się do tego stopnia przez człowieka. Właściwie przez kobietę, i to jaką kobietę. Znowu poczuł przyływ pożądania. Skup się.

– Poszedł już spać? – zapytał wuja.

– Tak, kazałem przygotować mu błękitny pokój. Ma wszelkie zabezpieczenia i jest wygodny. Choć nie tak jak biały, w którym umieściłem jego towarzyszkę.

– Towarzyszkę? Stefan się ustatkował?

– Nie, towarzyszka jest tu z niejasnych przyczyn, choć uważam, że Stefan bawi się w swatkę – uśmiechnął się Eustachy pod nosem.

– Chyba słabo cię zna – zaśmiał się Alex – i co, spodobała ci się?

– Nie była dla mnie – teraz już wyraźnie ubawiony wuj spojrzął na nagle pobladłego Alexa.

– Żartujesz.

– Nie mam aż tak podłego poczucia humoru.

– Stefan nie mógłby przecież...

– Masz swoje lata i jesteś sam. Nie bez znaczenia dla Stefana jest też twoja pozycja w Europie.

– Twoja jest wyższa.

– Ale wszyscy wiedzą, że nie zapomniałem o Matyldzie.

Eustachy spojrzął na obraz wiszący nad kominkiem. Piękna, złotowłosa kobieta smutno uśmiechała się, patrząc na małego chłopca bawiącego się z psem. Chłopcem był Aleksander, wtedy już osierocony. Kobieta, Matylda, była

partnerką Eustachego. Poznał ją wieki temu i zakochał się bez pamięci. Kiedy zaszła w ciążę był najszczęśliwszy na świecie. Kiedy tylko jego syn podrośl na tyle, że nie potrzebował mleka matki, Eustachy przemienił ją i myślał, że będą żyli długo i szczęśliwie. Jednak żyli szczęśliwie niedługo, do śmierci syna, który uparł się, że musi stać się mężczyzną, a wojna to najlepsza okazja. Głupota jak widać, nie wybiera gatunku. Oboje z Matyldą błagali go, żeby został, wojny ludzi nie są dla nich. Owszem, to okazja do łatwiejszego pożywania się, ale nie trzeba ich szukać po świecie. I po co się bić dla ludzi, skoro można na nich spokojnie żerować.

Nie, Ludwik się uparł. „To wielka wojna, ojczu, będzie się o niej pamiętać tysiące lat, chcę mieć w niej prawdziwy udział”. Nie słuchał, kiedy tłumaczyli mu, że to nie jego wojna i nie jego Bóg. Ludwik koniecznie chciał wziąć udział w tak wzniosłym celu, jak wyprawa krzyżowa. Eustachy do teraz nie rozumiał syna, choć minęło już prawie tysiąc lat. Skąd u wampira ta chęć walki w wojnie religijnej? Umarł w 1190 roku, podczas oblężenia Akki. To był głupi wypadek, urwała się lina maszyny oblężniczej podczas naciągania i skosiła, dosłownie, czworo ludzi, dwóch rycerzy i dwóch giermków. Pierwszy stał Ludwik i metalowy naciąg liny ściął jego głowę jak zapalną, troje kolejnych, też w kawałkach, upadło tuż obok niego. Szczęśliwie, bo resztki ofiar pomieszały się do tego stopnia, że nikt nie zauważył garści popiołu, która została po jego jedynym synu. Tak niewiele rzeczy może zabić wampira, a jedynym naprawdę pewnym sposobem jest dekapitacja.

Matylda nie mogła mieć dzieci po przeobrażeniu, a Eustachy nie wyobrażał sobie wzięcia innej kobiety, chociaż Matylda nie miałyby nic przeciwko. Nawet sama od czasu do czasu pytała go, czy nie myślał o potomku. Nie potrafił jej zdradzić. Nawet dla potomka.

Ich rodzaj mógł się rozmnażać jedynie z ludzkimi samicami. Po przemianie kobieta traciła zdolność rozrodu, zatrzymywało się też krwawienie. Wampiry nie traciły krwi, nawet po zranieniu. Podtrzymywała ich życie i była jedynym pożywieniem.

Alex zerknął na stryja.

– Naprawdę przywiózł tu kobietę? Ludzką?

– Ludzką. Z rozmowy wynikało, że jest zdrowa, silna i sprawdzona przez radę. Zastanawiam się, kto z rady ją sprawdził, bo ja nic o tym nie wiedziałem. Sam nie wybrałbym jej dla ciebie.

– Czemu?

– Chce przeobrażenia, czuję to wyraźnie. Nie przeszkadza jej, że do tego będzie potrzebne jej dziecko z tobą.

– Zimna i wyrachowana, to chyba dobrze.

– Dla kogo?

Alex uśmiechnął się.

– Na pewno nie dla mnie. Nigdy nie popierałem narzuconych związków.

– Prześpij się trochę, po zmierzchu Stefan sam ci powie, czego chce. Bo raczej nie współpracy z naszą firmą, a tylko o tym dzisiaj mówił.

Alex ruszył do sypialni. Wieczorem zajmie się gośćmi, teraz ciągle czuł smak i zapach kobiety, z której dzisiaj pił, chociaż jeszcze jej nie miał. To się wkrótce zmieni.

\*\*\*

Anna obudziła się jak zwykle później niż dziewczyny, dziwnie, przyjemnie zmęczona. Przeciągnęła się i z jakiegoś powodu poczuła wszystkie mięśnie, szczególnie te dawno nieużywane. Ostatnio czuła się tak obolała po wyjątkowo intensywnej nocy, jeszcze na studiach, kiedy jej ówczesny chłopak miał wolną chatę. To rzadko się zdarzało, więc



przeżyła wyjątkowo przyjemne dwie godziny, zanim się zmęczyl. Teraz czuła się jak po seks maratonie, co więcej ciągle była wilgotna. Całą noc śniła o seksie z przystojnym nieznanym. Dawno nie miała tak wyrazistego, tak szczegółowego snu. Ciągle widziała jego zielone oczy, czuła dotyk jego dużych, ale bardzo kształtnych dłoni, czuła jego palce głęboko w sobie. Pamiętała smak jego ust. Wydawało się jej, że spędzili na pieścizotach całą noc, a zmęczone mięśnie tylko to potwierdzały.

Coś jednak jest w tych amerykańskich naukowcach, kiedyś podobno odkryli, że intensywne myślenie o wysiłku powoduje adekwatne spalanie kalorii.

Kuśtykając, weszła pod prysznic, a potem na dół do kuchni, skąd rozchodził się rozkoszny zapach kawy i jajek na bekonie.

– Dzień dobry, śpiochu – Ewka uśmiechnęła się znad patelni – Nawróciłaś się już na kawę?

– Nie, chociaż pachnie bosko. Masz herbatę?

– W szafce po lewej.

Anna znalazła herbatę i przygotowany kubek, Ewka już zalewała go wrzątkiem.

– Jak się spalo?

– Cudownie, masz rewelacyjnie wygodne łóżka – Anna uśmiechnęła się na wspomnienie nocy.

– Coś ci się śniło? Wiesz, pierwsza noc w nowym miejscu, zupełnie nowym – takie sny się spełniają.

Dobrze, że jeszcze nie spróbowała herbaty, mogłaby się poważnie zachłysnąć.

– Nie pamiętam samego snu – skłamała – ale na pewno był przyjemny, obudziłam się uśmiechnięta.

– Lidka biega – Ewka zaczęła wyciągać talerze – zaraz będzie. Ale jak na ciebie wstałaś nieprzyzwoicie wcześnie.

Anna spojrziała na zegar i ze zdziwieniem stwierdziła, że jeszcze nie było ósmej.

– Może po śniadaniu wybierzemy się na grzyby? Pogadamy na twoim cudownie świeżym powietrzu.

Ewka oprócz nowego domu miała całkiem spory kawałek lasu, chociaż tak blisko miasta raczej parku.

– Nie ma grzybów, byłam przedwczoraj, bo też pomyślałam, że będziecie chciały się wybrać. Ale możemy pospacerować. Po drugiej stronie działki mam malowniczą rzeczkę, gdzie Piotr obiecał zbudować mi malowniczy mostek, ale na razie mam malowniczą kupę gruzu.

– Malownicze rzeczy zawsze do mnie przemawiały, możemy pospacerować.

Lidka wbiegła przez otwarte francuskie drzwi na werandę, zdyszana, ale zadowolona.

– Masz bardzo malowniczą kupę gruzu po drugiej stronie działki – wydyszala – za trzy minuty wrócę spod prysznica, to wam opowiem. O, śniadanie!

I zniknęła w głębi domu.

– Leć się umyć – zaśmiała się Ewka, nakrywając do stołu na werandzie – Nie jest jeszcze zimno, a szczęśliwie weranda od rana jest na słońcu, nie przeszkadza ci?

– Skąd, śniadanie na werandzie, własna kupa malowniczego gruzu – westchnęła Anna – znowu zaczynam ci zazdrościć.

\*\*\*

Do domu dotarła wieczorem. Zadzwoiła do brata, żeby dać znać, że już wróciła, pozdrowiła bratanków, bratowa szczęśliwie nie chciała z nią rozmawiać.

Jej brat, Paweł, był jej jedyną rodziną. Byli przyrodnim rodzeństwem. Jej matka zmarła zaraz po porodzie, a ojciec związał się potem z inną kobietą. Urodziła mu syna i zgodnie

ze starą zasadą z bajek dla dzieci, była koszmarną macochą. Kiedy ojciec zmarł, tylko jej brat był jej pociechą. Szczęśliwie macocha nie miała nic do powiedzenia w sprawie spadku. To znaczy do powiedzenia miała bardzo dużo, ale nie mogła nic zrobić. Ojciec podzielił majątek tak, że oboje z Pawłem mieli swoją część spadku i mimo starań Jolanty Anna otrzymała nieco gotówki, wystarczająco, aby kupić małe mieszkanie i mieć jakieś zaskórniaki.

Pracowała w biurze niewielkiej firmy przewozowej, gdzie pomagała zajmować się dokumentacją, księgowością i kadrami. Mimo skończonych studiów wylądowała na stanowisku „przynieś, wynieś, pozamiataj”, ale nie narzekała. Pensja była wystarczająca na jej potrzeby i zostawało jej wystarczająco dużo czasu na ukochane książki. Była stałym bywalcem trzech bibliotek i wydawała wszystkie zaoszczędzone pieniądze na książki z antykwariatu. W jej malutkiej sypialni mieściło się spore łóżko (bo lubiła wygodnie spać) i cała masa półek, na których leżało w kolejności losowej bądź nie, ponad tysiąc książek. Jej małe niebo.

Po grillu z dziewczynami, podczas którego wrócił Piotr i bardzo sprawdził się w roli kucharza i kelnera, nie była głodna. Zrobiła więc sobie herbatkę z melisy i mięty i zwinąwszy się w miękki kocyk, wybrała sobie lekturę na dobranoc. Po krótkich poszukiwaniach sięgnęła po Sherrilyn Kenyon, jej seria o Mrocznych Łowcach bardzo wpasowała się w jej wczorajszy sen. Opowieści o romantycznych wampirach, ociekających wręcz seksem, jakoś dobrze pasowały jej do przystojnego nieznajomego, którego pewnie nigdy już nie zobaczy.

\*\*\*

Alex ocknął się kilka chwil przed zmierzchem.

Jego rasa właściwie nie spała. Po wschodzie słońca zapadali w bardziej lub mniej świadomy letarg. Świadomość tego letargu miała dużo wspólnego z siłą danego wampira. Alex na przykład tylko przez pierwsze sto lat swojego życia tracił świadomość po wschodzie słońca. Teraz mógł nie spać nawet kilka dni, choć aktywność w ciągu dnia była bardzo ograniczona. Nie mógł bezboleśnie wyjść na słońce, a bez letargu musiał posilać się więcej niż zwykle. Północna Polska mu odpowiadała, nie za dużo słońca, a zimy długie i łagodne. Jedyny dyskomfort mogły stanowić ciągle wiatry, ale to też mu specjalnie nie przeszkadzało. Lubił morze i wiatr. Przez kilka dziesięcioleci mieszkał w Norwegii i chociaż samo życie było tam łatwiejsze, to surowość klimatu ściągnęła go z powrotem do Polski. No i żerowanie było tu prostsze, więcej ludzi do wyboru, mniej niedźwiedzi do walki, jeśli akurat chciał przejść na dietę wegetariańską.

Pierwsze, o czym pomyślał to dziewczyna, na której żerował wczoraj. Gdyby mógł śnić, na pewno śniłby o niej. Ta miękkość, ten smak, ten zapach. Już czekał na następne spotkanie. Wiedział, że jeszcze dzisiaj będzie się na niej pożywał, choćby miał znieważyć starszego wampira z Krakowa.

Kolację, czy też śniadanie, podano w dużej jadalni.

Eustachy mieszkał w obszernej willi w Gdyni. Na ludzkie standardy nie była nowoczesna, stała na Kamiennym Wzgórzu, osłonięta od ulicy gęstym żywopłotem, za którym znajdował się wielki trawnik. W głębi sporej działki stała willa z lat trzydziestych dwudziestego wieku. Wysokie stropy, wysokie okna zabezpieczone niezawodnymi żaluzjami, obszerne piwnice, gdzie też znajdowało się kilka pokoi, bezpiecznych od słońca i komfortowo urządzonych. Alex często go odwiedzał. Widok na zatokę od strony podwórza był niepowtarzalny. Nawet w nocy zapierał dech w piersiach.

Stefan i jego samica zeszli tuż za Eustachym.

– Macie tu fantastyczne zabezpieczenia – pochwalił Stefan.

– Dziękuję – powiedział cicho Alex, chociaż wiedział, że komplement miał trafić do jego stryja.

Stefan, jak większość ich rasy, nie zdawał sobie sprawy, że z nich dwóch to Alex był silniejszy. Eustachy ze względu na wiek i doświadczenie powinien rządzić tą częścią Europy, ale nawet rada nie wiedziała, że faktycznie to Alex sprawował władzę. Eustachy był mu doradcą i podporą, i jego głosem w radzie, ale decyzje dotyczące ich rasy podejmował Alex.

– Widzę, że przywiozłeś swoją własną przekąskę.

– To było bardzo nieuprzejme, Aleksandrze. Proszę, poznaj Dorotę. Jej rodzina od kilku pokoleń służy naszym celom.

Alex symbolicznie skłonił głowę w stronę Stefana i dziewczyny.

– Zapraszamy na kolację – wskazał gościom stół.

Oprócz ludzkiego jedzenia, które przygotowano specjalnie dla ludzkiego gościa, na stole stały dwie karafki, jedna z winem, które czasem pijali, choć alkohol nie działał na wampiry tak jak na ludzi, druga z krwią.

– Elfia, wiem że lubisz – Alex skinął Stefanowi.

– Skąd masz?

– Mam swoje dojścia – Alex nie wchodził w szczegóły – Doroto, smakuje Ci stek?

– Dziękuję, jest odpowiednio krwisty.

Alex przyjrzał się kobiecie, a właściwie dziewczynie, bo nie mogła mieć więcej niż dwadzieścia lat. Brunetka, dość wysoka, dobrze zbudowana, długie włosy falami opadały jej aż za pas. Posagowa, pomyślał Alex. I kompletnie nie w jego typie. Jadła małymi kęsami popijając winem.

– Nie przeszkadza ci nocny tryb życia?

– Nie, zupełnie, moja rodzina od lat żyje nocą.

Przyzwyczaiłam się.

Alex nalał sobie wina. Ciągłe czuł krew Anny i picie innej wydawało mu się zupełnie nieodpowiednie, nawet elfiej. Co oczywiście było głupie i o tym wiedział. W końcu będzie musiał zmienić żywiciela, pomijając wszystko inne, nie mógł odbierać jej tyle krwi, bo ją to osłabi. Gdyby się połączyli mógłby pić mniej, ale Alexowi nie spieszyło się do tego. Co będzie musiał dyplomatycznie wyjaśnić Stefanowi, jeśli stryj Eustachy nie myli się w swoich podejrzeniach.

– Dorocie bardzo podoba się nad morzem – zagaił Stefan, kiedy po posiłku odeszli od stołu.

Eustachy zaprosił ich do salonu. Alex usiadł w swoim ulubionym fotelu przed kominkiem. Goście zajęli niewielką kanapę, stryj stanął przy kominku z kieliszkiem.

– Może zabrałbyś ją do jakiegoś klubu?

Stefan nie traci czasu – pomyślał Alex.

– Najpierw chciałbym porozmawiać o interesach, jeśli ci to nie przeszkadza. Możemy oczywiście zorganizować w tym czasie dla Doroty wycieczkę po nocnych atrakcjach.

– W sumie sam chętnie bym gdzieś się wybrał. Interesy mogą poczekać.

Alex zamyślił się, patrząc na Stefana.

– Kiedy rozmawialiśmy w zeszłym tygodniu, odniosłem wrażenie, że zależy ci na kontrakcie z Czechami.

– Zależy, oczywiście, że zależy. Po prostu pomyślałem, że należy nam się nieco rozrywki.

– Oczywiście – odezwał się Eustachy – jest nowy klub w Sopocie. Ja wprawdzie nie gustuję już w takich rozrywkach, ale chętnie potowarzyszę gościom.

Alex uśmiechnął się pod nosem, stryj i jego poczucie humoru.

– W takim razie zorganizuję transport.

## Rozdział 2

Naprawdę nie wiedziała, dlaczego zgodziła się na to wyjście. Mareczek zadzwonił i oświadczył, że koniecznie, ale to koniecznie, muszą się wybrać do nowego klubu w Sopocie. Na pewno znajdą dla niej jakiegoś smakowitego heteryka, a on i tak znajdzie sobie jakąś przygodę na noc. Od kiedy rozstał się z Mariuszem, bywał w nocnych klubach regularnie w każdy wolny wieczór. Zapowiedział, że będzie czekał w taksówce pod jej domem za godzinę, więc musi się sprężyć.

I tak oto teraz, ubrana w obcisłe džinsy i kusą granatową bluzeczkę z całkiem sporym dekoltem, wchodziła w towarzystwie swojego najlepszego przyjaciela do klubu Inferno. Usiedli przy barze, bo okazało się, że wszystkie stoliki były zajęte, a klimatyczne wnęki z pluszowymi kanapami nie podobały się Mareczkowi, który stwierdził, że w takim miejscu na pewno nikogo nie poderwą. Teraz rozmawiał już z dwoma facetami siedzącymi po jego drugiej stronie, upewniwszy się wcześniej, czy Anna ma drinka. Na parkiecie pojawiły się już pierwsze pary.

Anna dobrze wiedziała, że z Mareczkiem nie pozna żadnego heteryka i to tylko pretekst, żeby wyszła „do ludzi” jak mawiał. Sączyła swojego drinka i przez chwilę znowu pozwoliła sobie na przyjemne rozmyślenia o przystojnym nieznanym. Powoli zaczęła myśleć, że tylko jej się przyśnił i wcale się nie spotkali. Wspomnienia z krótkiej rozmowy stały się jakiejś przytłumione i niewyraźne.

– Ale ciacho – mruknął do niej Mareczek.

Nie zwróciła na to uwagi, bo dla Marcuszka ciacha chodziły szerokim strumieniem przez cały czas ich znajomości.

– W skali jeden do dziesięciu jakieś dwanaście.

To już było co innego. Jej kumpel oceniał swoje ciacha maksimum do siódemki. Wyżej podobno nie spotkał, chociaż na początku znajomości z Mariuszem określał go jako gorące osiem.

– I do tego patrzy na nas, a właściwie na ciebie. Mówiłem, że znajdziemy tu dla ciebie smakowitego heteryka. Jaka szkoda, że to nie gej.

– Skąd wiesz, że nie gej?

– Widzę przecież, jak się odwrócisz, to też zobaczysz.

Anna w tej chwili poczuła na karku dreszcz i w jednej chwili stała się świadoma każdej części swojego ciała, szczególnie tych bardziej wrażliwych.

Nie zdążyła się odwrócić. Za plecami poczuła czyjąś gorącą obecność.

– Zatańczymy? – usłyszała tuż przy uchu niski, ciepły głos.

To niemożliwe, pomyślała. To był ten głos. Wstrzymując oddech odwróciła głowę i zatoneła w zielonych oczach.

Chyba zachwiała się na barowym stolku i wyciągając rękę, chwyciła jego wyciągniętą dłoń. Tak sobie właśnie tłumaczyła fakt, że nagle znalazła się w objęciach swojego wysnionego nieznajomego.

– To pan – wymamrotała, nie mogąc oderwać wzroku od jego oczu.

Dostrzegła zdziwienie w zielonych tęczęwkach, które z jakiegoś powodu zaczęły ciemnieć.

– Pamiętasz mnie – to właściwie nie było pytanie.

Anna zorientowała się, że są już na parkiecie, muzyka zmieniła się w jakąś wolną balladę, a ona przytuliła się do czarnej koszuli opinającej szeroką pierś.

– Jakim cudem mnie pamiętasz? – zamruczał w jej ucho.



Poczuła jego wargi na szyi, tuż przy linii szczęki, jedną ręką przytrzymał jej dłoń na swojej piersi, drugą objął ją nisko i przyciskał do siebie. Wyraźnie czuła jego wzwód na brzuchu i kolysząc się w tańcu lekko się o niego ocierała. Jego ręka prawie na jej biodrze przyciągała ją jeszcze bliżej, jak gdyby było to możliwe.

Nagle zorientowała się, że nie są sami, do tego na środku nocnego klubu, otoczeni przez dziesiątki ludzi, a ona próbuje niemal wejść na tego faceta. Nigdy się tak nie zachowywała. To jakieś szaleństwo, pomyślała i poczuła jak rumieniec rozlewa się na jej policzkach, ale nie odsunęła się nawet na milimetr.

\*\*\*

Alex wyczuł ją, gdy tylko wysiadł z limuzyny. Ten zapach uderzył w jego nozdrza z siłą młota pneumatycznego. Jak nieprzytomny zwrócił się do Eustachego.

– Zajmij, proszę, naszych gości stryju, mam pewne zobowiązania tutaj.

– Ten zapach... czuję...

– Władimir zajmie się wami, to jego klub.

Alex ruszył do drzwi, dając znać Władowi, że jest i potrzebuje prywatności. Bramkarze na wejściu, młode wilkołaki, skłoniły tylko lekko głową przed nim. Eustachy z gośćmi jeszcze wysiadali z samochodu.

– Alex, czuję wyraźnie...

– Będę niedługo z wami, stryju.

Alex wszedł do klubu i przy samych drzwiach niemal zderzył się z postawnym wilkołakiem.

– Sasza, jak miło cię widzieć.

– Władik, będę zajęty przez jakiś czas, zajmij się proszę Eustachym i naszymi gośćmi – Alex już rozglądał się po klubie.

– Pamiętasz, mam nadzieję, o naszych zasadach pożywania?

– Nie chodzi o pożywanie, potrzebuję tylko nieco prywatności.

– Załatwione. Ty i twoi goście możecie się tu czuć jak u siebie w domu. Nie przejmuj się ewentualnymi wspomnieniami postronnych, mam na usługach wiedźmę, zajmie się ich pamięcią.

Alex już nie słuchał. Zapach poprowadził go prosto do baru, gdzie na wysokim stolku siedziała ona, Anna. Wszystkie zmysły były zajęte jej zapachem, wyglądem, cichym szmerem jej krwi w żyłach. Nie podobało mu się, że jej bluzka pokazuje tyle dekoltu, że dżinsy są tak opięte. Miał wrażenie, że musi spacyfikować każdego samca w zasięgu wzroku. Zamiast tego ruszył prosto do niej, usuwając ze swojej drogi wszystkich, wilkołaki, wampiry, ludzi i dwa bardzo dobrze zakamuflowane elfy.

Chyba poprosił ją o taniec, bo podała mu dłoń i po chwili miał ją w swoich ramionach, dokładnie tam, gdzie powinna być.

I poznała go. To powinno go ocucić, ale fala satysfakcji, którą poczuł, stłumiła wszystkie rozsądne myśli.

Lekko skubał jej szyję, tuż pod uchem, jednocześnie przyciągając jej biodra do swoich. Musiała czuć jego erekcję. Nie odsunęła się, wtulała się w jego ciało, jakby właśnie tam chciała być.

Był zachwycony. Całe jego ciało wibrowało od żądz jej krwi i jej ciała. Dzisiaj nie będzie się ograniczał do żerowania, zamierzał zaspokoić wszystkie swoje żądze.

Bardziej poczuł, niż zauważył rumieniec na jej policzkach, bicie jej serca zagłuszało wszystkie inne dźwięki.

– Zawiozę cię do domu – szepnął.

– Nie powinien pan...

– Alex, mam na imię Alex.

– Alex... przyszedł tu z przyjacielem.

Zazdrość uderzyła go i zaraz przeszła, bo nie wyczuł na niej żadnego innego zapachu, oprócz jej cudownej woni i śladu swojego zapachu. Nie była z nikim od wczoraj.

Ciasno ją obejmując, poprowadził ją do baru, wziął jej torebkę i kusy płaszcz.

– Jestem Alex, musimy z Anną chwilę pogadać – powiedział do przystojnego mężczyzny, z którym przyszedł. I który ewidentnie zajęty był innym przystojnym mężczyzną przy barze. No tak, przyjaciel i do tego gej – zawiozę ją potem do domu.

– Ok. An, dobrze się czujesz?

– Tak... oczywiście, że dobrze – na jej policzkach ciągle był ten zachwycający rumieniec. Alex nie mógł od niego oderwać oczu.

– Ale znasz tego gościa? – dopytywał gej.

– Znamy się – przyznała, a rumieniec jakby się pogłębił – Baw się dobrze.

Alex pociągnął ją do wyjścia, jednocześnie wysyłając sygnał, że potrzebuje auta. Kiedy tylko wyszli, pod klub podjechał młody wampir w dużym volvo i wyskoczył, żeby otworzyć im drzwi. Wsiadli do tyłu, a wampir zamknął delikatnie drzwi i wskoczył za kierownicę.

– Gdzie mieszkasz? – zapytał Alex przeklinając się w duchu, że nie sprawdził tego sam.

– To nie jest taksówka – zauważyła cicho.

– Nie, to mój pracownik. Zawiezie nas tam, gdzie będziesz chciała.

– Och... – westchnęła i cicho podała adres.

Ruszyli szybko, ale płynnie. Alex trzymał jej rękę na swoim kolanie i nie mógł się doczekać nie tylko żerowania. Kły boleśnie wyżywały się z dziąseł, a jego członek wręcz

plonął. Jeśli ten młokos się nie pospieszy Alex nie ręczy za siebie.

Szczęśliwie już po chwili samochód zatrzymał się, a kierowca już otwierał im drzwi. Kiedy tylko wysiedli, odjechał.

Alex, ciągle trzymając ją za rękę, prawie ciągnął ją do klatki. Tu już czuł wyraźnie jej zapach. Zmell przekleństwo, kiedy szukała kluczy, ale nie poganiał jej. Ciągle miał wrażenie, że Anna nie jest całkiem sobą. Jakby słaby czar z wczorajszej nocy jeszcze działał. Co było niemożliwe, powinien się wypalić jakoś tak koło południa. To był naprawdę slabiutki urok.

Kiedy weszli do mieszkania, rozejrział się po malutkim korytarzu. Zamykając drzwi na klucz, Anna oparła się lekko o niego i pomyślał, że właściwie może ją wziąć już tu, przy drzwiach. Szybko pozbierał się i wieszając jej rzeczy na wieszaku przy wejściu, popchnął ją lekko w głąb mieszkania.

Miała niewielki salonik z częścią kuchenną i równie małą sypialnię. W zamkniętych drzwiach rozpoznał łazienkę. Przyciągnął ją do siebie i pochylając się zagarnął jej usta. Ależ czekał na ten smak. Cicho jęknęła pod jego wargami i lekko otworzyła usta, żeby mógł posmakować jej głębiej. Poczul, że delikatnie ssie jego język i o mało nie doszedł. Uwolnił ją na chwilę, żeby zdjąć jej bluzkę. Nie uciekła z krzykiem, tylko rozpięła jego koszulę i poczul jej ręce na sobie. Tak.

– To jakieś szaleństwo – wyszeptała, kiedy zdzierał z siebie ubranie.

Siejąc części garderoby po drodze do sypialni dotarli w końcu do łóżka, szczęśliwie wyjątkowo sporego. Widząc rozmiary mieszkania obawiał się trochę, że łóżko też będzie niewielkie. Odchylił dużą koldrę i lekko popchnął Annę na materac. Została tylko w bieliźnie. Jej zamglone spojrzenie, usta łapiące krótkie oddechy i to ciało, które czekało

na niego... temu nie mógł się oprzeć. Pochylając się nad nią, powiódł palcami po obrysie jej biustonosza, jednocześnie całując ją otwartymi ustami, wpychając jej język do ust i szukając jej języka. Odchylił materiał i objął dłonią jej pierś. Od razu poczuł napięte sutki twarde jak kamyczki a w swoich ustach jej jęknięcie. Jedną ręką przytrzymał jej twarz, drugą zerwał stanik i sunąc ustami w dół jej ciała, kąsał ją delikatnie po linii szczęki, w cudownie smukłą szyję i niżej, aż mógł posmakować delikatnej piersi. Jeszcze nie przecinał jej skóry. Tym razem chciał, żeby była świadoma jego ugryzień. I zupełnie nie wiedział dlaczego.

– Cudowna – wydyszał między jej piersiami.

Muskając ustami jej ciało, ciągle niżej, doszedł do bawelnianych majteczek. Ten prosty komplet bielizny wydawał mu się wręcz wyuzdany, kiedy zahaczył kłem majtki i powoli zsunął je niżej. Jej zapach uderzył w jego nozdrza. Uwalniając ją z ostatniej szmatki delikatnie, ale stanowczo rozsunał jej nogi, sunąc rękami po wewnętrznej stronie ud. Nie mógł już czekać na ten smak. Czując jej rękę zanurzoną we włosach, wpił się w to cudowne źródło, uszczypnął lekko lechtaczkę, zaczął zanurzać język coraz głębiej. Krzyknęła i jej ręce chwyciły jego głowę. Uda rozsunały się szerzej, a Anna jęczała, łapiąc powietrze otwartymi ustami.

Smakowała wybornie, lepiej niż pamiętał, ale nie mógł za długo ignorować pulsującego członka. Całując i liżąc jej ciało, nasunął się na nią, pozbywając się bokserek. Jego wyprężony członek już był gotowy. Umieścił go między jej udami i ostatkiem sił zatrzymał się.

– Powiedz że mnie chcesz – jęknął – powiedz, że tego chcesz.

– Tak... och!

Wtargnął głęboko w jej ciasny, gorący tunel. Polykał jej jęki i atakował jej biodra w coraz szybszym tempie. Zanurzał

się coraz głębiej w to słodkie, miękkie ciało i kiedy poczuł pierwsze skurcze pochwy, wbił się kłami w jej szyję, tuż pod uchem, gdzie czuł szaleńczy puls.

Trzymał ją mocno, kiedy uniósł ją orgazm. Jej krew uderzała mu do głowy jak nic nigdy wcześniej. Ledwo rejestrował, co się wokół niego dzieje. Miał świadomość tylko jej drżącego ciała, jej krzyku, kiedy doszła i dłoni zaciśniętych na jego ramionach. Kiedy przestał pić, zlizal resztki krwi zamykając rany. Ciągłe zanurzony głęboko w niej i wcale nie mniej sztywny wyrzucał strugi gęstej spermy, jakby nigdy nie miał skończyć.

\*\*\*

Anna wiedziała, że krzyczy, choć nie słyszała nic, oprócz dudnienia swojego tętna. Czula ręce mężczyzny trzymające ją mocno, jego usta ciągle ssące jej szyję, jego członek, ciągle wielki, głęboko w niej. Orgazm przetoczył się przez nią jak tornado, a ugryzienie, które poczuła chwilę wcześniej, jeszcze wzmocniło jej odczucia. Zawsze wydawało jej się, że gryzienie w łóżku musi być nieprzyjemne, a już na pewno bolesne, ale kiedy przebił jej skórę, nagle poczuła się, jakby latała. Jakby unosiła się nad swoim własnym ciałem i chłonęła doznania dużo bardziej intensywne, niż mogła to sobie wyobrazić. Teraz leżała w objęciach zupełnie obcego faceta, zaspokojona jak nigdy wcześniej i jednocześnie wiedziała, że nie będzie miała go dość jeszcze przez długi czas. Cudownie wypełniona zaczęła powoli poruszać się, żeby poczuć jego długość, grubość i twardość. Gdzieś na peryferiach świadomości kołatała jej się myśl, że to niemożliwe, nie mogła zachować się tak, jak się zachowała, że to jakiś pokręcony sen na jawie. A może śpi skulona na kanapie, a telefon od Marcjuszki i ich wyprawa do Inferno to faktycznie sen. Spojrzała na surową twarz unoszącą się nad nią. Jego intensywny wzrok palił jej

policzki. W życiu się tyle nie rumieniła. Jego usta wygięły się w zadowolony uśmiech, a oczy, teraz prawie brązowe, śledziły jej rumieniec.

– Jesteś moim cudem, Anno – wyszeptał.

– Nie wiem, co się dzieje i nie wiem, kim jesteś. I nigdy się tak nie zachowuję – też cicho powiedziała Anna.

– Ja też nie wiem, co się dzieje. I też zwykle się tak nie zachowuję – przyznał.

– Ugryzłeś mnie.

– Bolało?

– Nie, to było... przyjemne.

– Tylko przyjemne?

– Wiesz, że nie tylko – znowu poczuła palające policzki.

– Jesteś zachwycająca – uśmiechnął się i znowu poczuła jak porusza się głęboko w niej.

– A ty nienasycony.

Ale ochoczo przyjmowała jego pchnięcia.

– Tobą nigdy.

Nie wychodząc z niej, przeturlał się na plecy a ona z jękiem usiadła wygodniej na jego członku. Wolno unosiła się i opadała, ciągle w tym samym tempie, które doprowadzało go do szaleństwa.

– Nie znikniesz rano? – spytała.

– Zniknę – przyznał – ale wieczorem znowu się pojawię.

– Zostań jak najdłużej.

– To ci mogę obiecać – chwycił jej biodra i lekko przyspieszył.

– Lubisz gryzienie?

– Ooo tak...

W tej chwili poczuł jej zęby na swoim ramieniu. Tępe, ludzkie zęby, więc nie mogła wgryźć się tak, jakby chciał, ale i tak poczuł, jak płytko nacinają skórę, a ona ssie tę odrobinę krwi, która się pojawiła. Jakby ktoś go podpalił. Jego biodra

przyspieszyły i wiedział już, że skończy dosłownie za sekundę. W tej chwili poczuł ponownie jej skurcze i usłyszał jej dyszenie. Podskakiwała na nim bez rytmu, już dochodząc.

– Powiedz moje imię – wydyszał.

– Alex... Aaa... Alex! – już krzyczała.

Opadła na niego zupełnie bez sił, a on przygarnął jej drżące ciało jeszcze bliżej.

\*\*\*

Po kilku godzinach przestała już czuć, gdzie kończy się ona, a gdzie zaczyna on. Nie mogła tego śnić, nawet ona nie miała takiej wyobraźni. To było coś więcej niż seks, dużo więcej. Czula się tak bardzo połączona z tym dziwnym mężczyzną, że podczas kolejnych orgazmów czuła nie tylko swoją rozkosz, ale też jego. To było takie dziwne uczucie, jakby miała w sobie dwie dusze. Kiedy nieco przed świtem spojrział w jej oczy, dokładnie czuła jego niepokój.

– Co się dzieje? – spytała.

– Muszę porozmawiać z rodziną, martwią się o mnie, ale też... o ciebie.

– Czemu twoja rodzina miałaby się martwić o mnie?

– Mówiłem ci, jesteś moim cudem. Oni też to czują.

Uśmiechnęła się nieco krzywo.

– Bo mają zdolności paranormalne? Musisz wiedzieć, że nie wierzę w żadne czary mary, wróżby, telekinezę czy inne „zdolności” – zaznaczyła cudzysłów palcami.

– Jakies czary mary przecież tu były – nachylił się do jej ust – całkiem niezłe czary mary.

– To po prostu dobry seks – powiedziała w jego usta.

– Wydawało mi się, że nieziemski seks.

– Najlepszy jaki kiedykolwiek miałam – przyznała.

– I nie czujesz mojego niepokoju?

– Czuję – zmarszczyła brwi – to faktycznie dziwne.



– Spróbowałaś mojej krwi, wprawdzie tylko kilka kropel, ale wystarczy na kilka godzin.

– Ok – odsunęła się nieco i zakryła piersi kawałkiem koldry – ale wiesz, że to nie jest możliwe.

– Jest.

– Nie, krew to głównie osocze i erytrocyty.

– Moja krew to dużo więcej, i twoja w tej chwili też. Na chwilę poczuła również swój niepokój.

– Kim ty jesteś?

– To już chyba ustaliliśmy – spróbował ją przysunąć bliżej – jestem Alex.

– A dalej? – odsunęła się jeszcze dalej. Westchnął.

– Faktycznie będziemy musieli porozmawiać, szczególnie, że zamieszkamy razem.

– Słucham?

– Nie pozwolę ci odejść. W dzień nie mogę się tu kręcić, a muszę wiedzieć, że jesteś bezpieczna.

– Nigdzie nie odejdę, bo to moje mieszkanie. To ty raczej odejdiesz. Teraz zacznym się siebie bać.

– Nie musisz się mnie bać, ale jest jeszcze wiele drapieżników, o których nie wiesz...

– Wiem o wszystkich drapieżnikach i jakoś nie widziałam ich nigdy w pobliżu mojego mieszkania – przerwała mu.

– Nie wiesz, ale się dowiesz.

– Może nie chcę się dowiadywać.

– Anno, proszę...

– Fakt, przez ostatnie dwa dni jestem nieco skołowana i pozwalałam sobie na dużo więcej niż zwykle, ale to... nie wiem kim ty jesteś i nie zamierzam zmieniać mojego życia.

– Porozmawiajmy wieczorem. Obiecuj mi, że będziesz tu po zachodzie słońca. Proszę. A ja ci obiecuję, że wiele rzeczy się wyjaśni.

Nie próbował w żaden sposób na nią wpływać. Trochę się przestraszył tego, że cały dzień po małym uroku była tak na niego podatna. Z drugiej strony pamiętała go, co powinno być całkowicie niemożliwe. Cóż, będąc kim był i żyjąc w świecie, w jakim żył, nie powinien wątpić w niemożliwe.

– Obiecaj mi.

Anna spojrzała na niego, cały czas czując ten dziwny pociąg. Jak gdyby tylko w jego ramionach była prawdziwa.

Ale jednocześnie, niestety, zaczęła myśleć. Dwa dni nie zastanawiała się nad niczym, oprócz fantastycznego seksu, a teraz poczuła się trochę jak kretynka. Naprawdę myślała, że to sen i skończy się rano. Teraz mając tego faceta w łóżku, nie bardzo wiedziała co dalej. Nigdy nie była w takiej sytuacji. Nie chodziła do łóżka z nieznajomymi. Nie chodziła i kropka. Zanim doszło do jakiegokolwiek zbliżenia, знаła nazwisko, numer telefonu, a zwykle też adres i miejsce pracy. A teraz...

– Proszę, obiecaj mi.

– Obiecuję – powiedziała z trudem – choć coś czuję, że nie będzie to miła rozmowa.

– Zrobię wszystko, żeby ci to ułatwić – obiecał, chociaż nie wiedział kompletnie jak to zrobić – Będę tuż po zmroku.

Pokiwała głową i obserwowała jak wstaje i zbiera swoje ubrania. W ogóle się nie wstydzil swojej nagości i właściwie nie dziwiła mu się. Szeroka klatka piersiowa, wąskie biodra i muskulatura taka w sam raz sprawiała, że wyglądał jak jakiś model albo striptizer. Boże, a może to faktycznie striptizer? Dlatego nie krępuje się tak kręcić na golasa. Wyraźnie widziała jego członek, ciągle większy niż powinien. A może jest aktorem porno? Zwykle nie oglądała takich filmów, ale wydawało jej się, że też by pasował.

– Może chociaż powiesz, gdzie pracujesz?

– Jestem przede wszystkim biznesmenem. Mam kilka firm tu i ówdzie – ubrał się i nachylił się nad łóżkiem, żeby ją pocałować.

Nie mogła się oprzeć. Jego wargi smakowały jak morską bryza. Odsunął się stanowczo za szybko.

– Uważaj na siebie i bądź tu wieczorem.

– Pamiętam – musiała się uśmiechnąć – będę.

Kiedy cicho wyszedł, wstała i wciągając na siebie koszulkę, poszła przygotować sobie coś do jedzenia. Była głodna i zastanawiała się, czy Alex nie był głodny. Nie zaproponowała mu nic i teraz czuła małe wyrzuty sumienia. Trudno, że nieznamy, powinna mu jednak zrobić jakieś śniadanie.

Jadła płatki z mlekiem i zastanawiała się kim może być Alex. Biznesmen to było dość pojemne pojęcie i mogło obejmować wszystko. Wczoraj przywiózł ich tu jego pracownik. Volvo było nowe albo bardzo dobrze utrzymane, nie znalazła się na samochodach, ale pachniało świeżością i było bardzo czyste. I wyglądało na drogie. Kierowca też wyglądał drogo, to znaczy jego ubranie. Wysiłając pamięć przypominała sobie szczegóły. Był młody, ale miał dobrze skrojony, czarny prosty garnitur, buty na wysoki połysk, chyba oxfordy. Zresztą Alex też był ubrany elegancko. Wygląd Alexa w ogóle krzyczał: „Oto ja, najważniejszy facet tutaj i gdzie indziej też”. Kompletnie nie zwróciła na to uwagi wcześniej, po prostu patrzyła mu w oczy i widziała tylko te dziwne tęczęwki. Najpierw zielone, potem coraz ciemniejsze, aż w końcu prawie brązowe. Czując na sobie spojrzenie jego oczu i jego silne ramię trzymające ją mocno, nie zwróciła uwagi na nic innego. Teraz zaczęła się zastanawiać, kto zatrudnia kierowców nowych limuzyn w gajdach. No więc raczej nie był striptizerem. A jeśli miał jakiś biznes, to czy był legalny? Może to jakiś mafijny boss, chociaż też nie wyglądał. Przede wszystkim był za młody. Wyglądał na trzydziestkę, plus minus rok czy dwa.

Czy mafiosi nie powinni być starsi? Nie miała żadnych styczności ze światem przestępczym. I szczerze mówiąc, wolałaby, aby tak pozostało. Choćby nie wiem jaki fantastyczny był z nim seks.

No, to teraz wystarczy o tym przekonać głupie ciało. Ciągłe czuła jego ręce, jego usta...

Przelknęła płatki do końca i z westchnieniem poszła pod prysznic.

\*\*\*

Alex blokował stryja Eustachego, od kiedy odjechali spod klubu. Dużo by dał, żeby w jakiś magiczny sposób pozbyć się Stefana i jego kobiety. Niestety, zamiast do siebie, pojechał do stryja. Świt jeszcze nie nadszedł, więc miał kilka chwil na dotarcie i wiedział, że Eustachy jeszcze nie śpi, co więcej, jego goście pewnie też nie.

Znieważył Stefana bardziej, niż planował. Jednak nie odbije się to ani na interesach ani, co ważniejsze, na jego pozycji w ich świecie. Stefan po prostu będzie musiał przyjąć do wiadomości, że wciskanie mu człowieka w postaci innej niż posiłek, nie będzie tolerowane.

– Pileś z niej!

Stryj Eustachy czekał na niego w garażu.

– To nie jest twoja sprawa – ostro odciął się Alex.

– Oczywiście, że jest. Jak mogłeś jej nie poznać?

Alex spojrzał na stryja uważnie.

– Nie poznałem jej? Ooo, poznałem i to dobrze, choć może jeszcze krótko.

– Nie rozumiesz, przecież to Źródło!

Alex znieruchomiał. Źródło krwi, świętość dla wampirów i taka rzadkość, że za jego życia nie poznał ani jednej. Podobno ostatnie w Europie zniknęły jeszcze w średniowieczu.

– Przecież mówiłem ci o nich, nie dalej jak w zeszłym stuleciu, jak mogłeś zapomnieć?

– Nie wiem – wyszeptał Alex – jesteś pewien?

– A mogłeś się dzisiaj powstrzymać?

– Nie.

– Pileś z niej wczoraj, prawda?

– Tak.

– Musiałeś poczuć, że nie jest zwykłym posiłkiem.

– Poczulem, ale Źródło...?

Kiedy wampir wiązał się z kobietą, ta mogła urodzić jego dziecko. Krew wampira wzmacniała kobietę do czasu przemienienia. Czasem, jeśli wampir był bardzo silny, jego krew na tyle pomagało towarzyszce, że mogła rodzić nawet kilka razy, choć to zdarzało się bardzo rzadko. A wampir związany z kobietą mógł pożywiać się rzadziej, był silniejszy, czasem u niego albo u towarzyszki, pojawiały się jakieś zdolności, wcześniej uśpione. Matylda na przykład była silną empatką, ale dowiedziała się o tym dopiero po związaniu z Eustachym. Zdolności te nie znikaly po przemienieniu, dlatego wiązanie się w pary było tak pożądane.

Kiedy wampir wiązał się ze Źródłem, której krew z definicji była silniejsza, stawał się niezwyciężony. Stare podania mówiły o niespotykanej sile, fizycznej i mentalnej, a nawet o możliwości wychodzenia na światło słoneczne. Z tego powodu Źródła były bardziej niż pożądane, z ich powodu wybuchały wojny między rodzinami, czasem nawet pogromy. Żeby nie doprowadzić do wymarcia rasy, Rada w 787 roku nakazała informować o wszystkich odnalezionych Źródłach krwi. Od tego czasu były pod opieką Rady i to Rada decydowała, z kim mogą się związać. Po pierwszych wpadkach, kiedy Źródła były przekazywane, godnym z punktu widzenia Rady wampirom, wbrew swojej woli, zasady musiały zostać zmienione. Okazało się, że wprawdzie wampir stawał się

niezwykle silny, ale Źródło również. Do tego stopnia, że była jedyną osobą mogącą unicestwić takiego wampira. Rada zrozumiała swój błąd już po pierwszych trzech wypadkach i zadecydowała, że to Źródło będzie decydować, czy i z kim się związać. Nadal jednak Źródła były pod opieką Rady.

– Jak mogłeś?

Alex był pewien, że ta kobieta będzie dla niego najważniejsza i na pewno zostanie jego towarzyszką, bo choć nie planował wiązania, nie umiał już sobie wyobrazić jej z kimkolwiek innym, nieważne wampirem czy człowiekiem. Ale ludzka towarzyszka to jedno, a Źródło to zupełnie co innego. Nigdy do końca nie wierzył w te wszystkie bzdury o sile, był silny i tak, nie musiał i szczerze mówiąc nie chciał mieć jej więcej.

A teraz... nie mógł myśleć o niczym innym niż o Annie. Źródło czy nie, pił z niej, a co ważniejsze ona piła z niego. To początek więzi i gdyby była zwykłą kobietą, efekt jego krwi minąłby po paru godzinach. Jeśli jest Źródłem, zawsze już będzie czuła jego obecność. Więz ze Źródłem zawiązywała się już po pierwszej wymianie krwi i prawie nie było możliwości jej przerwania. Pijąc z niego regularnie byłaby coraz mocniejsza, a więc coraz bliższa. Czytałaby mu w myślach jak w swoich własnych. Co wbrew całemu zdrowemu rozsądkowi nie wydawało się Alexowi czymś złym. Uśmiechnął się na myśl o takim zjednoczeniu z Anną.

– To nie jest śmieszne Alex – stryj prawie się zachłysnął – musimy to zgłosić Radzie.

– Za późno.

– Jak to za późno?

– Piła ze mnie.

– Co?!

– Słyszałeś, piłem z niej, a ona ze mnie, więc już istnieje.

Eustachy ze świstem wciągnął powietrze.

– Co teraz?

- Nic, Rada nie bardzo może cokolwiek zrobić.  
Szczególnie jeśli stare podania są prawdziwe.
- Nie wiem, czy Stefan rozpoznał jej zapach.
- Raczej nie, jest młodszy od ciebie o kilka stuleci. Nie miał szans poczuć Źródła osobiście.
- Rada i tak musi się dowiedzieć.
- I dowie się, we właściwym czasie. Muszę pomyśleć, jak najprościej to załatwić. Anna musi się dowiedzieć czym jest. I czym ja jestem.
- Na razie ciągle masz na głowie Stefana. Nawet jeśli nie wie o Źródle i tak jest wkurzony. Wystawiłeś nas pod tym klubem.
- Stefan musi się dowiedzieć, co myślę o jego nachalnym swataniu. Nie ma mowy o żadnym związku z jego człowiekiem.
- Bo spotkałeś Źródło.
- Nie, bo sam decyduję o sobie. Jeśli chciał zaproponować mi cokolwiek, powinien najpierw to ze mną skonsultować.
- I tak powinieneś z nim porozmawiać, czeka w salonie. Alex z zaciętymi ustami ruszył w głąb domu.

